Z zawieszeniem Abonamentu. Nr. porządkowy 101.

TEATR KRAKOWSKI.

We Środę dnia 12go Marca 1873 r.

Na dochód

Szpitala dla chorych dzieci

PAN TADEUSZ

poemat

ADAMA MICKIEWICZA

przedstawiony przez Amatorów

w obrazach z żywych osób

pod

artystycznem kierownictwem pana Kossaka.

Obraz I.

Powrót panicza.

Obraz II.

GRZYBOBRANIE.

Obraz III.

ŁOWY.

Obraz IV.

KŁÓTNIA.

Obraz V.

BITWA.

Obraz VI.

SPOWIEDŹ

czyli **WAŻNE ODKRYCIE.**

Obraz VII.

Przedstawienie wodzom par narzeczonych.

Polonez.

Pan Benda odczyta odpowiednie obrazowi ustępy poematu.

Kasa otwarta jak zwykle. — Początek o godz. 7.

Rok II. Nr. 101.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna.

Kraków 12 Marca.

Jutro po raz ostatni *Obrazy z Pana Tadeusza.*

Sinobrody ma być danym w sobotę na benefis panny Ćwiklińskiej, której operetka nasza zawdzięcza swoje istnienie i powodzodzenie. Słyszeliśmy, że w mniejszych rolach wystąpią także artystki z teatru niemieckiego, gdyż kilka chórzystek podmówionych przez nieprzyjazne teatrowi osoby zrobiły *strake.*

Pani Wolska wyjechała na dzień za urlopem do Warszawy, dla odwiedzenia chorej siostry, a znakomitej artystki pani Rakiewiczowej,

ECHA.

Gdy się raz zapytano Petrarki, czemu się z ubóstwioną Laurą nie połączy, odrzekł: „A o czembym, ja pisał?“

Podsłuchane.

— Patrz kolego, kupiłem sobie lornetkę, przez którą gdy spojrzę na świat, samych tylko głupców widzę.

Kolega, (wziąwszy z rąk właściciela lornetkę i patrząc na niego.) A prawda!...

Ktoś mający bardzo brzydką żonę wprowadził się na pierwsze piętro wązkiej uliczki. Żona domagała się od męża pieniędzy na sprawienie rolet do okien.

— A to po co? zapytał mąż.

— Ależ Boże mój, przecież nie wypada, aby mnie sąsiedzi w negliżu widzieli.

— O bądź spokojna, w takim razie będą niezawodnie rolety, ale u nich.

Pewna śpiewaczka wychodziła z koncertu swego z przyjaciołką, która zapewniała ją o niesłychanem powodzeniu. Na dowód między innemi rzekła: siedział przy mnie jakiś jegomość, który kapeluszem w górę wzniesionym wstrząsnął na znak zadowolenia, nie mogąc wołać *brawo*, bo był niemy.

— Jeżeli był niemy, odpowiedziała śpiewaczka, to zapewne i głuchy.

W pewnym prowincyonalnym teatrze grano tragedyę *Inez de Kastro.* W scenie, gdy przechodzący przez las Don Pedro spostrzega ukazującego się za krzakami ducha zamordowanej Inezy, ta zbliżywszy się zanadto do lamp, zapaliła na sobie suknie. „Bartłomieju, ratuj!“ zawołała biegnąc do męża swojego, który właśnie przedstawiał Pedra. „Ratujcie“ wykrzyknął przerażony Pedro i począł zdzierać suknię z Inezy, gdy tym czasem z drugiej strony Koello, jej morderca wypada z szaflikiem wody i wylewa go na głowy nieszczęśliwych kochanków, poczem zemdlałą na prawdę Inezę wynosi za kulisy, przytomny artysta grający Pedra, przewidując, że już widowiska nie będzie można dokończyć, dobył sztyleta i z rykiem rozpaczy wrzasnąwszy: „Teraz się już wszystko skończyło!“ przebił się, upadł i kurtyna zapadła.

Podsłuchane.

— Czy wiesz, że umarła znana ze złośliwości panna X.?

— Czy przypadkiem nie otruła się, ugryzłszy się w swój język?

Ze świata muzykalnego.

Z polecenia Tytusa Ricordi wydawcy w Medyolanie Maestro Pouchielli, kompozytor opery *Ipromessi Sposi*, która zeszłego roku z wielkiem powodzeniem była w Medyolanie wykonaną, ma napisać muzykę do poematu Mickiewicza *Konrad Wallenrod.* Przerobienie poematu tego na libretto powierzone zostało Ghislanzoniemu; będzie w nim cały przebieg dramatu wiernie oddany oprócz kilku epizodów, które dla wymagań scenicznych muszą być zmienione, w każdym razie epoka, obyczaje i ważniejsze sytuacye wzniosłego poematu, wystarczą Ghislanzoni'emu do utworzenia wspaniałego melodramatu, Pouchielli zaś reszty dokona. Tak pisze *Gazeta muzykalna Medyolańska.*

Panna Markowska warszawianka, występowała ostatniemi czasy obok prima donny Stolz w Modyolanie w operze Marchettego *Ruy Blas.* Pisma miejscowe oddają wielkie pochwały pannie M., publiczność przyjmowała ją głośnemi owacyami po każdej scenie, a szczególniej po duecie z tenorem, który powtórzony być musiał na powszechne żądanie.

W Paryżu napisała p. baronowa Maistre muzykę do opery *Cleopatra.*

Konserwatoryum muzyczne w Petersburgu pobiera od rządu rocznej subwencyi 20.000 rubli. Wiedeń zaś przeznaczył na utrzymanie szkoły muzycznej rocznej pensyi 10.000 złr, Praga 3.000 złr.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

RZECZ W ROKU 1860.

(Ciąg dalszy).

Jan Mieroszewski wierszopis i literacko uzdolniony zakrzątnął się około podniesienia sceny. Wspierali go: brat jego Jacek, mąż wielkiego dowcipu, znany z wierszy satyrycznych, prac literackich, Konstanty Majeranowski, redaktor i autor sceniczny i Felicyan Paweł Miłkowski, pisarz dość utalentowany. Stworzono repertoar jak najlepszy, sprawiono nowe ubiory i dekoracye i utworzono orkiestrę z doboru najlepszych muzyków.

Poczet artystów skompletowano. Najlepszy lwowski artysta Jan Nowakowski zjechał z Warszawy, gdzie mu utrudniano wstęp do teatru. Zaangażowano Anczyca, Niedzielskich, Szymkaiłów, Miłkowskiego, Raszewskich, Radoszewicza, pannę Rivoli, Fiszerów, Włodkową, Zawadzką, Żebrowskiego, Cymmermanową, Rejmersa, Nowaczyńskiego. Czterdziestu trzech artystów tworzyło kompnią, gdy dawniej liczba ich dochodziła ledwie trzydziestu.

Rozpoczęto widowiska 30 Grudnia 1830 r. komedyami z francuzkiego Damy romansowe — Powrót z niewoli. — Epilog pióra Ign. Mieroszewskiego wypowiedział Felicyan Miłkowski. Poezya podobała się publice, musiano ją dwukrotnie powtórzyć; prąd życia politycznego rozpromieniał grę artystów i usposobienia słuchaczy. Więc była i energia i zapał obustronny, jakich na scenie za czasów Kluszewskiego nie bywało.

Zły duch atoli zakłucił odrazu harmonią. Dyrektor teatru, był dyrektorem policyi i był przyjacielem Prezesa Senatu. To wystarczyło do rozburzania namiętności. Jestto w naturze usposobień społeczności naszej, że przy wszelkim ferworze politycznym, zjawiają się nieproszeni przewodnicy opinii publicznej, poświęcający dla własnego rozgłosu, dobro harmonii obywatelskiej, szukający karyery i materyalnej korzyści pod pozorem dobra ojczyzny, schlebiający namiętnościom bezmyślnych tłumów, by z tego ciągnąć zyski pod maską dobra kraju i patryotyzmu. Dobre piersi i dobre gardłowanie o własnych poświęceniach dla kraju, zagłuszyły istotną pracę cichą, skromną, dodatnią, bezinteresowną, dla dobra narodu dokonywaną.

W dziennikach owoczesnych co numer napotkać można było natrącenie o niepatryotyzmie mężów najzacniejszych. Ofiarą tych niecnych zarzutów padł Prezes Senatu Wodzicki, ofiarą był Jenerał J. Załuski, kurator Uniwersytetu, którego wówczas porównywano z Rożnieckim, ofiarą padali i inni.

Jest z owego czasu piękna piosnka „Głos“ niedawno przyjętego członka, malująca dosadnie owych krzykaczy patryotów, co sami nic nie dawszy na ołtarz ojczyzny, plwają na mężów poświęcenia: między innemi powiedziano tam:

Głos:

Lecz wsi jednym wróg zabiera,
Ten legł śmiercią bohatera,
Ów, dla kraju pułki tworzy,
Ten majątek z pracą łoży.
Gdy z was żaden nic nie daje
A dających jeszcze łaje,
Cóż tu mówić nam wypada.?

Chór

Że w tem jeszcze jakaś zdrada!
Choć odniosą ciężką bliznę,
Choć polegną za ojczyznę,
Jeszcze wierzyć nie wypada
I w tem jeszcze będzie zdrada.
(Goniec N. 211)

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Łakociński Józef.*